ROCZNIK II.

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

WILEŃSKI.

1911 rok.

CENA W PRENUMERACIE rb. 4.

WILNO.
DRUKARNIA WITOLDA KOPCIA.
1911.

K-[12]30/91

Wykaz ważniejszych artykułów.



05925

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Str.

Błogosławieństwo papieskie tercyarzom (absolucya generalna) . . . . . 15—16
Dekret, dotyczący braci laików w zakonach 29
Czas na odwiedzanie kościoła lub oratoryum w celu pozyskania odpustu 43
Instructio ad Ordinarios circa statum liberum ac denunciationem initi matrimonii. De compentia in ecclesiasticis legibus interpretandis. Probationis Matrimonii . . . . 57—58
W sprawie przypuszczalnej śmierci małżonka . . . . . 71—73
Odpust cząstkowy członkom arcybractwa «ab Infante Jesu» . . . . . 85—86
W sprawie przysięgi antymodernistycznej 86
Dekret (Maxima cura) o administracyjnem usuwaniu z urzędu i probostwa 99, 100, 113, 126, 127, 140—143
Arcybractwo «ab Hora sancta» 106
O wydaniach Proprii ze śpiewem liturgicznym. Dekret kongregacyi Indeksu. O udział księży w stowarzyszeniach . . . . . 114—115
De studiorum cursu perficiendo et iuramento praestando ante sacram ordinationem. De repositione et translatione festorum in ecclesiis particularibus . . . . . 127—128
Dekr. Konr. św. Ofic. (sekcya odpustowa) w sprawie odpustu zwanego Portiunculae. Odpowiedź Konr. Obrzędów w sprawie towarzyszenia organu do śpiewu gregoryańskiego i błogosław. apost. po kazaniu. Decretum super editionibus librorum sacram liturgiam spectantium. . . . . 143—144
Metryka przed ślubem. W sprawie udzielania odpustu zupełnego. W sprawie wystawienia i błogosławieństwa Najśw. Sakramentu 154
Motu proprio w sprawie zniesienia niektórych dni świątecznych. De auctore, de tempore compositionis et de historica veritate Evangelii secundum Matthaeum 168
Utworzenie stowarzyszenia «primaria». Prawo prasowe względnie do Zakonników . . 182
Arcybractwo Mszy św. zadośćczynnej. W sprawie obchodzenia dni świątecznych . . . 209
Odpust zupełny na dzień Matki Boskiej Dobrej Rady. W sprawie Motu proprio «De diebus festis» 223
List Ojca św. w sprawie pokoju powszechnego. Agregacya Urszulanek. Odpusty dla sodalicyi Mszy św. przebłagalnej. Circa vigilias festorum suppressorum motu proprio diei 2 iulii 1911 . . . . . 251—253
O lampach elektrycznych przy tabernakulum. Litania o Najsłodszem Imieniu Jezus . . 265
Nowe urządzenie hierarchii kościelnej w Anglii. W sprawie pociągania osób duchownych przed trybunały świeckie 279
W sprawie oktawy Bożego Ciała 308
Konstytucya Apostolska o nowym układzie Psałterza w Brewiarzu Rzymskim. Declaratio circa facultatem dispensandi presbitero ab irregularitate 324

Czynności Ordynaryatu.

O imionach w metrykach — kur. Kons. Wil. z d. 20 grudnia r. 1910 pod Nr. 13262 . 16
W sprawie postu. Adoratio publica. Kurenda Konsystorska o przyjmowaniu zapisów na rzecz kościołów . . . . . 43—45
Kurenda Konsystorska o kancelaryach i archiwach parafialnych 86

Str.
Okólnik J. E. ks. Administratora Dyecezyi Wileńskiej w sprawie zatargów polsko-litewskich. 128
Forma odmawiania Litanii do N. Serca Jezusowego ustalona większością głosów Ordynaryatów naszych 182

Rozporządzenia władz świeckich.

W sprawie rozporządzeń Stolicy Apostolskiej 73
W sprawie procesyi mieszkańcom m. Wilna i Smorgoń 115
Cyrkularz min. spr. wewnętrznych w sprawie budowy kościołów 131
W sprawie wynajmu lokali dla szkół i nauczycieli 183
O wyniku rewizyi konsystorzy. O zmniejszenie świąt 237
Okólnik Dyrektora depart. w sprawie katechizacyi katolickiej. O składkach 252

Dział nieurzędowy.

Artykuły.

Życie Pana Jezusa, a protestanci — Ks. Piotr Kraujalis 1, 16, 44, 58
O testamentach — A. Komarnicki 3
W sprawie kolendy 5, 17
Byt zagrożony — Ks. J. Matulewicz 19
O cześć św. Józefata — Ks. J. U. 30
Rekolekcye wielkopostne — X. St. Zawadzki 46
O archiwach Parafialnych — Ks. Ryszard Klamm 48
O zabytki w Kościołach — Stanisław Jarocki 49
Literatura o Haecklu — X. L. Ch. 59
Cmentarze parafialne i wioskowe — Ks. Stefan Wierzbowski 60
Przed pierwszą wystawą polskiej, współczesnej sztuki kościelnej 61
Projekt asekuracyi wzajemnej kościołów i budynków kościelnych — Ks. Alfons Petrulis. 62
O modernizmie — Ks. St. Miłkowski . . . 73, 88, 101, 116, 131, 144, 155, 170, 184, 196, 211
Dumania klasztorne — Ks. Ignacy Cyraski 89, 102
Ks. Konstanty hr. Łubieński, Biskup sejneński — Ks. Wł. Tołoczko 84, 112, 124
W kwestyi formalnej — Quasi vicarius 92
Procedura śledcza w sprawach separacyjnych 198, 212
O Krzyżu — Ks. T. 224
Obecny stan Teozofizmu — Ks. L. J. 225
Po rewizyi — X. S. M. 238
Medalik dla zastąpienia szkaplerzy — A. J. Rosołowski 239
«Euntes docete»... — Ks. Iwanicz 241
Teologia w XIX wieku — Ks. L. J. 253, 265, 280, 293, 326
Katecheci i praca ich — Ks. Baltazarowicz 308, 327
«Amorem meum populis meis» — Ks. Wł. Tołoczko 325

Varia.

Nasi starokatolicy 7, 20
Ogrzewanie konfesyonałów — Quasi vicarius 21
W sutannie, czy po świecku — Ks. Wacław Grabowski 117, 133
Miejsce stania przy katafalku w czasie «Libera» — X. J. M. 157
Formalności prawne przy zmianie wyznania prawosławnego 158, 173
Apostolstwo Modlitwy — Ks. A. J. H. J. 185

Początek dał głośny tłómacz filozofii Hegla na politechnice w Karlsruhe — Arthur Drews, który nie poprzestał na wydaniu dzieła „Die Christusmythe", gdzie się stara udowodnić, że Jezus Chrystus nigdy nie istniał, ale, podróżując z miasta do miasta w różnych punktach Niemiec (Berlin, Marbourg, Jena, Kiel i inn.) propagował swoją teoryę, głosząc w tym celu odczyt za odczytem. W ten sposób umiał zainteresować tą kwestyą tysiące i pytanie—„Czy był Pan Jezus?" stanęło na porządku dziennym. Liczni w Niemczech moniści nie mało się przyczynili do rozognienia kwestyi, bo to była woda na ich młyn: oni, przecie, zaciętymi wrogami idei chrześcijańskiej wogóle. Nie pozostali od nich naturalnie i socyaliści. Prasa gorąco się zajęła tym ruchem, wypowiadając się pro lub contra.

Teorya Drews'a o życiu Pana Jezusa, jak niebawem zobaczymy, głoszona przez powagi w pismie i ustnie w społeczeństwie protestanckiem, gdzie wiara już jest zachwianą przez liberalnych pastorów, napotkała jednak z powodu swej niedorzeczności, na niemałą opozycyę. — Bo, do czego ona prowadzi? Jeżeli Jezus jest tylko postacią urojoną — religia chrześcijańska razem z nią pada; religia wogóle traci swą wartość. Do czegoby doszła tradycya chrześcijańska? a i sam rozum, czy możnaby dawać i jemu wiarę? Bo, jeżeli Jezusa nie było, ludzkość od 2000 lat pozostawałaby w godnych politowania błędach i złudzeniach.

Oto, chrystyanizm, który zatryumfował nad poganizmem i w znacznej części wytworzył kulturę, z której jesteśmy bardzo dumni, oparty jest na niczem i powstał z obcych nam mytologicznych kombinacyi! I nikt do naszych czasów tego nie widział. Trzeba zrozumieć zło, jakie mogą spowodować podobne teorye. Zawsze są ludzie, którym zamieszania umysłowe nic nie szkodzą, bo im łatwiej w mętnej wodzie ryby łowić. Z największego błędu semper aliquid haeret, tak są wrażliwe masy. „Wpośród ludzi zawsze znajdą się łatwowierni i małokrytyczni, którzy najoczywistszą niedorzeczność przyjmą za dobrą monetę, a zwłaszcza, jeżeli się ona przystroi w płaszczyk naukowości" *).

Dla Drews'a i podobnych do niego pytanie „Czy był Pan Jezus"? jest rzeczą stosunkowo drugorzędną. Ich dowody są tak niedołężne, że z łatwością mogliby poznać swe błędy, gdyby tylko tego chcieli. Za tą teoryą się ukrywają ich filozoficzne i socyalne poglądy. Ci panowie wobec ludu starają się uchodzić jako szermierze, co chcą lud wyprowadzić z pod władzy Kościoła i kleru.

Drews, jako znany profesor, miał niemałe powodzenie, to jednak w Marburgu przeciwko jego odczytom zaprotestowano i głośno powtórzono słowo Hioba „Scio enim quod Redemptor meus vivit". Zmuszeni byli wystąpić przeciwko niemu i liberalni teologowie, gdyż Drews, Jensen i wszyscy ultraradykałowie, moniści i wogóle niedowiarkowie, publicznie się z nich natrząsali, wyzywali do walki językowej, do publicznych debatów. Ciekawa jest ta walka liberałów z ultraradykałami i dla nas. Bo ultraradykałowie wyprowadzili logiczne wnioski z teoryi liberałów, gdy tymczasem ostatni się zatrzymali na półdrogi.

Atakowani publicznie teologowie liberalni podjęli rękawicę. I oni zaczęli wydawać książki, broszury, miewać odczyty, zebrania, zbija-

---

Berlin 1910; Curt Delbrück, Hat Jesus Christus gelebt? Ein Vortrag, brosz. Berlin 1910; K. Dunkman, Der historische Jesus, der mythologische Christus und Jesus der Christ, Leipzig 1910.

b) Teologowie liberalni: W. Bornemann, Jesus als Problem, brosz. Frankf. — na — M. 1910; Adolf Jülicher, Hat Jesus gelebt? Vortrag, Marbourg 1910; H. Weinel, Ist das liberale Jesusbild widerlegt? Tübing. 1910; H. von Soden, Hat Jesus gelebt? brosz. Berlin 1910; Johanes Weiss, Jesus von Nazareth, Mythus oder Geschichte? Tübing— 1910; J. Weiss i G. Grützmacher, Die Geschichtlichkeit Jesu, brosz. Tubing 1910; K. A. Dietze, Kritische Bemerkungen zur neuesten Auflage von A. Drews Christusmythe, brosz. Bremen 1910; D. Chwolson, Ueber die Frage ob Jesus gelebt hat, brosz. Leipzig 1910.

c) Pisarze radykalni: H. Zimmern, Zum Streit un die Christusmythe, brosz. Berlin 1910; Max Maurenbrecher, Von Nazaretch nach Golgotha, Berlin, 1910 i Von Jerusalem nach Rom, Berlin 1910;— i wiele innych.

*) K. Besh. Hat Jesus gelebt? str. 15.

jąc jeden po drugim dowody, pretendujące do naukowości, ultra-radykałów. O życiu Pana Jezusa z taką wymową opowiadali i pisali całe stronice, że katolik mógłby się z nimi pogodzić. Czasem, czyniąc mea culpa, zadawali kłam własnym teoryom. Największą trudność mieli w tem, że na mocy ich systematu tamci całe ustępy ewangeliczne odrzucali. Liberalni teologowie, aby wytłómaczyć eschatologię Jezusa i eschatologię judaizmu, szperali we wszystkich starożytnych religiach Wschodu, szczególnie u Babilończyków, Persów i Syryjczyków. Starali się za pomocą mytów wschodnich tłómaczyć życie Jezusa Chrystusa, oni to widzieli w Ewangeliach i pismach apostolskich smutny chaos niezgodnych idei, nad któremi się unosiła osoba historyczna Chrystusa. „Chrystus mytologiczny", więc pochodził w prostej linii od „Jezusa historycznego" liberałów. Skoro się rzucili do mytów— pozostała alternatywa: albo Jezus — to człowiek zmyślony tylko, albo Jego istnienie jest problematyczne — niepewne.

(c. d. n.)

O TESTAMENTACH.

Według prawa państwowego, testament jest to prawnie wyrażona na wypadek śmierci wola testatora, tycząca się jego własności (a. 1010 Kod. Cyw.). Każdy testament może być zmieniony przez inny, unieważniający poprzedni, albo całkowicie, albo częściowo. Należy tylko pamiętać, iż testament sporządzony rejentalnie nie może być inaczej skasowany, jak przez urząd rejentalny (1030). W jednym testamencie tylko jedna osoba może wyrażać ostatnią swą (1032) wolę; jeśli więc np. małżeństwo, co się często zdarza, chce sobie nawzajem porobić zapisy, to tylko drogą 2-ch testamentów osiągnąć może. Wola testatora powinna być wyrażona na pismie; ustne rozporządzenia żadnego prawnego znaczenia nie posiadają (1023) i nie można ich udowadniać zeznaniami świadków (a.409 ust. pr. cyw.).

Prawo państwowe ma dwa rodzaje testamentów: rejentalne i prywatne (1012—1014). Rozumie się, że pierwsze z nich są znacznie ważniejsze od ostatnich, bo już samo sporządzenie ich przez rejenta, wykształconego prawnika, obeznanego dokładnie z formami i wymaganiami prawa, gwarantuje ich pewność i autentyczność. Podczas gdy rejentalny testament praesumitur bonum, autentyczności prywatnego trzeba dowodzić za pomocą przesłuchiwania świadków, którzy go podpisali. Dlatego to niektóre zapisy wprost wymagają rejentalnego testamentu, tak np. zapisy, dotyczące dóbr dziedzicznych, zapisywanych na korzyść dalszych krewnych przez testatorów, umierających bezdzietnie.

Testamenty mają być sporządzone tylko przez osoby umysłowo zdrowe; akty sporządzane przez osoby chore na umyśle, o ile nie są sporządzone w dilucida intervalla, jak również testamenty samobójców za ważne poczytywane być nie mogą (1017).

Testatorzy powinni mieć prawo własności nieograniczonej nad swojem mieniem; stąd nie są ważne testamenty niepełnoletnich (to jest osób, które nie ukończyły 22-go roku życia)— nawet, gdyby ich opiekunowie na to się zgodzili, a także pozbawionych wszystkich praw stanu, o ile wyrok już stał się prawomocnym i został odesłany do wykonania. W ostatnim wypadku jest rzeczą obojętną, czy testament został napisany po oddaniu pod sąd, czy też o wiele lat przedtem, chodzi jedynie o to, czy wyrok został wykonany przed śmiercią testatora. Własność zapisywana i spodkobiercy powinni być szczegółowo wymienieni. Error in persona, jak również in re robi akt nieważnym, przynajmniej co do danych osób i rzeczy. W razie zapisu na cele dobroczynne surowość tego przepisu jednak nie obowiązuje bezwzględnie, np. możebnym jest frazes: „Zapisuję na cele dobroczynne według uznania wykonawcy testamentu". Lepiej jednak oznaczać instytucye już otwarte, lub mające być utworzonemi, gdyż inaczej sąd ściągnie 12 proc. podatku spadkow., a odebranie go z powrotem od skarbu może być bardzo utrudnione. Spadkobiercą może być i osoba, która w chwili sporządzenia aktu jeszcze nie żyła.

Testamenty prywatne sporządzają się w sposób następujący: Można je pisać na zwyczajnym arkuszu papieru listowego, lub większego formatu, byle tylko arkusz ten składał się z dwuch połówek, czyli 4 stronic, niezależnie od tego, czy wszystkie będą zapisane, czy tylko część ich. Akty, spisane na półarkusikach są nieważne (1045). Wszystkie omyłki

i przeróbki w tekście powinny być omówione: w końcu jego przed podpisami, inaczej będą nieważne (1045), o ile nie będą zrobione ręką samego testatora. Data i miejsce sporządzania nie są wprost wymagane, lecz lepiej je umieszczać na wypadek sporu o to, który z kilku testamentów jest późniejszym, a zatem ważnym.

Testament może być napisany własnoręcznie przez testatora, albo też przez inną osobę. Podpis powinien zawierać imię, imię ojca i nazwisko (1046).

Osoba, przepisująca testament, powinna się na nim podpisać. Rola przepisywacza nie może być połączona, ani z rolą świadka, ani z rolą osoby, która się podpisała za testatora. Również ten, kto się podpisał na testamencie za testatora, nie może być przepisywaczem, ani świadkiem (1048). Jeśli więc testator pisać nie umie lub nie może, to należy do testamentu 5, względnie 4 osoby: przepisywacz, podpisywacz i 3 świadków (jeśli między nimi jest ojciec duchowny, testatora, to 2-ch wystarczy).

Od przepisywacza prawo nie wymaga kwalifikacyi świadka, więc przepisywaczem może być np. spadkobierca, wykonawca testamentu. Jeśli testament przepisywał ojciec duchowny, to liczba świadków powinna dosięgać 3, gdyż nie występuje on, jako świadek, lecz kopista.

Podpisywacz testamentu powinien wskazać powód, dla którego testator sam aktu nie podpisał, zaznaczyć, że się podpisuje na skutek jego prośby i posiadać wszystkie kwalifikacye świadków (1053), o czem niżej. Prócz tego omawiając osobę testatora, powinien określić i jego pochodzenie (stan.).

Wreszcie, testament, napisany na kilku arkuszach, nie własnoręcznie przez testatora, powinien być przez niego lub podpisywacza podpisany, oprócz na końcu, jeszcze na każdym półarkuszu oddzielnie (1046), chociażby tylko na każdy półarkusz wypadło po jednem słowie podpisu. Liczba świadków dla testamentu własnoręcznie napisanego i podpisanego jest 2. W każdym innym razie 3, jeśli pomiędzy świadkami niema ojca duchownego testatora. Pod terminem „ojciec duchowny“ należy rozumieć stałego spowiednika, lub przynajmniej księdza, który spowiadał testatora przed sporządzeniem testamentu. Świadek nie może mieć żadnej innej roli w testamencie, t. j. nie może być ani przepisywaczem, ani podpisywaczem i powinien być piśmienny i pełnoletni.

Świadkiem być nie może 1) spadkobierca, 2) krewni spadkobierców i powinowaci do 3-go stopnia, 3) wykonawcy testamentu i opiekunowie mianowani w testamencie, 4) nie mający sami prawa robić zapisów, 5) nie mający prawa być świadkami w sprawach cywilnych naogół, a więc małoletni, obłąkani, pozbawieni praw stanu, głuchoniemi.

Ta okoliczność, że jest zrobiony zapis na kościół, nie pozbawia prawa być świadkiem danego proboszcza. Kobiety (prócz gub. czernihowskiej i połtawskiej)—mogą być świadkami. Świadkowie (1050) są wezwani jedynie, żeby poświadczyć, przez kogo został napisany i podpisany testament i testatora przy okazaniu im aktu widzieli w stanie normalnym. Okoliczności te powinni oni potwierdzić zarówno przy podpisywaniu testamentu, jak na sądzie przy badaniu ich po śmierci testatora. Koniecznem jest unitas temporis i loci; jeśli więc świadkowie uznają, że podpisywali nie jednocześnie, to podpisy ich nie mają znaczenia.

A. Komarnicki.

W SPRAWIE KOLENDY.

I.

Czytając na łamach pisma „Dw. Dyecezalnego“ artykuł ks. Tusa „Kolendowanie, czy nie?“, zdziwiła mię mocno konkluzya Sz. korespondenta, mianowicie tak wyraźnie krańcowy, a wcale nie pożądany wywód autora tej treści, iż jedynym i radykalnym środkiem jest potrzeba zaniechania na długi czas kolendy wśród wiernych, aż się dopiero uda ją postawić na właściwe tory.

Na razie sądziłem nawet, iż Sz. Autor, stawiając tak śmiało swój wniosek, w końcu artykułu zacznie wołać do nas: „Jak najrychlej zaniechajmy, Bracia, kolendy, ona bowiem poniża nas wśród ludu i inteligencyi“!

I, gdyby tu szło jedynie o kolendę, jako o zwyczaj wybierania datków pieniężnych, lub w naturze, — możnaby było po części tylko przyklasnąć Autorowi. Lecz, niestety, ks. T., idzie tu o kanon. odwiedzanie para-

fian. Chcę być logicznym i dopowiedzieć Sz. Czytelnikom myśl autora: „precz z dzisiejszą kolendą — jako cząstką pracy pasterskiej“! — ostatnie bowiem własne słowa ks. T. „wówczas i owszem“, niestety, dowodzą wyraźnie tego zamiaru. Jasną jest rzeczą zupełnie, iż dzisiejsze położenie nasze ekonomiczne w wielu parafiach wskutek zepchnięcia nas przez rząd i inne warunki do zbierania „co łaska“ podczas objazdu parafii, jest przykre i niewyraźne. Zależność ta od kęsa chleba i rubla, a jak ją nazywa ks. T. żebranina, wśród ludu i inteligencyi jest naszą bolączką, — każdy to z nas rozumie!

Lecz, aby módz tę przykrość usunąć z drogi, należy chyba powiedzieć, nie pójdziemy więcej do ludu — do chaty; nie będziemy kolendowali, gdyż nas lekceważą, szydzą nie tylko inowiercy — lecz właśni parafianie, z powodu datków materyalnych. Tutaj Sz. Autor artykułu w „Dwut. Dyec.“—a co główna ksiądz—daje nam publicznie złą radę,—za którą my nie pójdziemy, i której nie podzielamy całkiem!

Pytam bowiem ks. T., czy godziwą byłoby rzeczą, abyśmy, broniąc swej pozycyi, czynili moralną krzywdę ludowi, — pozbawiając go zwyczaju odwiedzania go we wsi? A jeżeli samowolnie zaniechamy tej funkcyi duszpasterskiej, co nam powiedzą na to biskupi?

A wszak oprócz prawa kośc., własne doświadczenie nam wyraźnie wskazuje, iż objazdy, skoro nie są do zbierania datków, przynoszą dużo korzyści moralnej parafii. Są one doskonałą okazyą do poznania parafian—ich stosunków rodzinnych. Taki objazd, bądź co bądź, obecnie nawet b. zbliża nas z ludźmi i łączy społecznie dość ściśle. Żerwać więc tej nici duchownej, jak proponuje to ks. T., my kapłani, nie chcemy, i nie mamy prawa.

Nie tędy więc, Sz. Konfratrze, prowadzi droga, na którą chciałbyś wejść... i innych prowadzić.

Z większą natomiast ufnością w duszy, z głębszem taktem i szerszą nieco bezinteresownością w każdej parafii i w każdym pojedyńczym wypadku, zgodnie z wolą i radą Pasterzy naszych — zróbmy więcej pożądanych zmian w tej przykrej pozycyi księdza kat.; bojkot i opuszczenie obowiązku naszego nic nikomu nie pomoże.

Gdy spełnimy obowiązek nasz pasterski, dopiero wówczas będzie się mógł Sz. Autor naocznie przekonać, czy dobre kolendowanie jest, a tembardziej, czy będzie w przyszłości możliwą rzeczą, czy też przeciwnie. Sądzę, że racya po mojej pozostanie stronie.

Ks. Adolf Śnieżko.

II.

Kolendować, czy nie?...

Pytania takiego rodzaju moglibyśmy stawić przy każdem spełnianiu swoich czynności kapłańskich i po każdem niemal moglibyśmy przyjść do tegoż wniosku, co autor artykułu: „Czy kolendować, czy nie?“ w Nr 23 „Dwutygodnika“. Pomimo to jednak nie stawiamy tych pytań, nie dajemy tak obszernych odpowiedzi, a staramy się tylko o ile możności i siły nasze dopisują spełniać obowiązki, dobrowolnie na się przyjęte, nie zaś gwałtem wtłoczone.

Kolenda wprawdzie jest przykrą w obecnych czasach wolnomyślności i lekceważenia rzeczy duchownych, szczególniej po miastach, parafiach, posiadających fabryki, i dworach dorobkiewiczów, półinteligentów, ludzi chcących wykazać swoje „ja“; temu jednak, jeśli nie my osobiście, to w każdym razie my—kapłani jesteśmy winni i do nas należy naprawić to zło, któreśmy pobudzili do życia.

Że lud nazywa kolendę żebraniną, to bardzo słuszne, na to jednak jest według mnie prosta odpowiedź: ksiądz katolicki z żebraniny żyje, a to go wszak nie poniża, o ile nie robi z tych dobrowolnych i słusznych datków, z jakich wspiera przy tejże kolendzie potrzebujących, kupuje i rozdaje katechizmówki, obrazki, medaliki, okazyi dla swego własnego tylko zysku, nakładając podatek choćby w rodzaju tego: 50 kop. od każdej chaty, mniej nie przyjmuje, przez co obraża biedaka, który może dać tylko 3 kop., ale się cieszy, jeśli mu proboszcz dokładając jeszcze 20 kop powie: „Masz tobie na bułki, czy mleko dla dzieci“, 50 kop. od dziewczyny, która nosi kolczyki lub pierścionek, stan płótna, prześcieradło i t. d.;—to

ostatnie poniżające. Datki kolendowe — causa movens dość poważna, według słów X. Tus'a, lecz nie dla wszystkich i, o ile mi się zdaje w obecnych czasach, pomimo postępu wśród młodszej braci w innych kierunkach życia, pod tym względem mogę powiedzieć śmiało i nie pomylę się, że się znajdzie może jakiś procent 2 (dwanaście lat pracuję po parafiach, to trochę znam i słyszę) kolendujących dla zysku. „Inteligencya zbywa kapłana z nietajonem lekceważeniem"; autor jednak nie określa rodzaju inteligencyi. Inteligencya prawdziwa, nie kieszonkowa, nigdy nie zbywa kapłana z nietajonem lekceważeniem, owszem, widząc niższy poziom umysłu swego proboszcza, nie tylko nie da mu tego poznać, lecz stara się wszelkiemi siłami do niego się zastosować i wykazać mu nie wyższość wykształcenia, lecz stanowiska, jako proboszcza. Inteligencya innego rodzaju stara się wykazać wyższość wobec kapłana, to jednak, mnie się zdaje, powinno pobudzić nas do tego, byśmy nie tylko przez kolendowanie chcieli być na swem stanowisku (w komży i stule, gdzie już musimy wymagać szacunku), lecz i przy obcowaniu z nimi codziennem, że tak powiem, zechcieli pozostać na swem stanowisku, t. j. nie zapominać o tem, że jednak, zachowując przepisy i wymagania świata, nie przestajemy być kapłanami katolickimi, na sumieniu których leży zachowanie przepisów wiary i obyczajów wśród wiernych.

„Sprowadzenie kolendy na drogę właściwą jest" nie tylko nie „niemożliwe", lecz, mnie się zdaje, obowiązkowe, gdyż tylko kolenda, choćby pobieżna nawet, daje możność proboszczowi poznać bliżej parafian, zjednać sobie dzieci, które ojcowie i matki straszą księdzem, a wszak to przyszłość Kościoła, pojednać zwaśnionych, przywołać do oczyszczenia sakramentalnego tych, którzy nieraz przez „nie wiedzą, co czynią" opuścili spowiedź obowiązkową, pouczyć prawd wiary i obyczajów, co leży na sumieniu proboszcza, kierownika parafii, zachęcić do czytelnictwa i wskazać źródła, z których mają czerpać dla siebie wiedzę, przestrzedz natomiast przed trucizną dziś rozsiewaną po wszystkich zakątkach — słowem kolenda i dziś jeszcze pozostaje dla nas kapłanów katolickich polem pracy, niwą, na której możemy siać ziarno czystej pszenicy—Ewangelię Chrystusa, tylko nie dla siebie, lecz dla dusz powierzonych nam.

X. Verus Dobrzyniewski.

Ś. † P.

KS. KAN. WIKTOR RADZIMIŃSKI - FRĄCKIEWICZ.

24 grudnia zmarł w Wilnie protonotaryusz apostolski i kanonik gremialny kapituły wileńskiej — mąż wielkiej zacności i jeden z najwybitniejszych członków kapituły naszej, ks. Wiktor Frąckiewicz. Urodził się ks. Wiktor w r. 1834 w rodzinie szlacheckiej w powiecie wileńskim. W jedenastym roku życia został już sierotą, jako uczeń szkoły powiatowej w Mołodecznie; stąd zabrał go stryj, przenosząc chłopca do gimnazyum w Mińsku. Gdy skończył zakład, szlachetny młodzieniec przybył do Wilna, gdzie siostra jego była zakonnicą u Bernardynek na Zarzeczu. Rozmówiwszy się z tą świątobliwą niewiastą, poszedł młody aspirant do ojców Bernardynów z zamiarem poświęcenia się Bogu w habicie św. Franciszka, lecz ówczesny kustosz klasztoru wileńskiego ks. Teofil Lamppec, widząc, jak są niszczone zakony, poradził młodzieńcowi zostać księdzem świeckim, ułatwił mu też u ks. rektora Szymona Kozłowskiego przyjęcie do Seminaryum. Tutaj „nie tyle zdolnościami, ile pilnością w pracy", zasłużył, jak sam to zaznacza w swych pamiętnikach, że po 2 latach został wysłany do Akademii Duchow. Wrócił stamtąd w roku 1861, jako magister św. Teologii, i zaraz został naznaczony na wikarego do św. Jana. Były to czasy niepokoju, gotowano rewolucyę, a kościół św. Jana był widownią religijno-patryotycznych manifestacyi w Wilnie. Władze zwróciły uwagę na duchowieństwo tego kościoła i pewnej nocy policya przyaresztowała wszystkich księży, których znalazła jako gości w mieszkaniu ks. Wiktora. Szczęśliwym trafem dla ks. F., który tej nocy był wezwany do chorego, zamiast jego, wzięto przez omyłkę ks. Szulca. Niedługo jednak i ks. F. zostawał w Wilnie. B-p Krasiński, wyjeżdżając w r. 1863 na kuracyę do Kemern, wziął ze sobą ks. F., jako kapelana. Nie przeczuwali obaj, że już do Wilna nie wrócą. W Dyneburgu podróżnym nie pozwolono przesiąść na Rygę, oznajmiając

zarazem, że pojadą do Pskowa, skąd przez Nowogród i Kazań pod opieką żandarmów, zostali odwiezieni do Wiatki.

Po latach 10 pobytu w Wiatce, gdzie, jak mógł, niósł pociechę religijną zesłanym tam licznym powstańcom, pozwolono ks F. przyjechać na 2 miesiące do Petersburga, skąd jednak już nie wrócił do Wiatki. W Petersburgu proponowano mu w departamencie wyznań obcych rektorat w Petersb. Seminar. z warunkiem jednak, że wykład wszystkich przedmiotów ks. F. będzie prowadził po rosyjsku. Mimo niejednokrotnych nalegań i pogróżek ze strony dyrektora departamentu Siwersa, ks. F., broniąc się soborom Trydenckim, wolał pozostać na stanowisku wikarego przy cmentarzu na Stronie Wyborskiej, niż wejść na drogę zdrady. Lat 10 spełniał obowiązek księdza-grabarza, a przynaglony przez różnych doradców i biedę finansową, założył, mimo swej chęci i woli, fabrykę pomników, która, chociaż na razie wcale się nie powiodła, potem jednak wprost opatrznościowo poprawiła finanse ks. F. tak, iż mógł on rozszerzyć kościół, wybudować wieżę i parę domków dla stróżów. Zostawszy biskupem wileńskim, J. E. Hryniewiecki, powołał ks. Frąckiewicza na stanowisko proboszcza przy Ostrej Bramie. Tutaj znaną była jego gorliwość o chwałę Maryi i dobro kościoła św. Teresy; dość przypomnieć wznowione nabożeństwa mojowe i październikowe, uroczystości Opieki Maryi, odnowienie kościoła i kaplicy, kupno na plebanię domu po wielu procesach z soborem, wreszcie hojna ofiarność wraz z miłosierdziem dla nędzarzy. Dom własny zapisał kaputule, pieniądze, jakie miał, rozdał na przytułki. Umarł śmiercią sprawiedliwego. Bóg niech mu będzie nagrodą!

VARIA.

Nasi starokatolicy.

Po soborze watykańskim w r. 1870 znany w Monachium profesor historyi kościelnej ks. Döllinger wraz z kilku innymi profesorami w Niemczech odłączył się od Kościoła katolickiego. Forsowani przez Bismarka i rządy protestanckie panowie ci zdołali utworzyć nowe wyznanie z kilkudziesięciu tysięcami wiernych i własną nazwą oficyalną starokatolików.

Narazie, jako zwykli sekciarze, próbowali oni, jak to świadczy ich nazwa, reklamować siebie za Kościół prawdziwy-powszechny, lecz, gdy się spotkali z trudnością wylegitymowania się ze swej apostolskości, bo ani jeden biskup katolicki za nimi nie poszedł, volens nolens odwołali się do nieco starszych od siebie odszczepieńców—Jansenistów i z rąk ich zdobyli sakrę dla swego elekta—prof. Reinkensa. Nim byli młodsi i modni, nim wierzono, że staną się oni atutem politycznym w walce z katolicyzmem, opiekowano się nimi i popierano ich formacyę w różnych państwach i państewkach protestanckich, lecz, kiedy nadzieje zawiodły, zostawieni sami sobie, starokatolicy wloką do dziś marny, suchotniczy żywot.

Od czasu do czasu, ażeby przypomnieć ludzkości o sobie, ogłaszają oni światu, że nawiązali lub nawiązują rokowania, czy to z anglikami, czy też z synodem w Petersburgu — i już, już się połączą z tymi Kościołami.

Możeby to było dla nich najlepsze, bo, samodzielnie istniejąc, stale będą cierpieli na anemię, aż wreszcie powoli rozpłyną się w morzu protestanckiem.

I w tym roku chwilowo święcą starokatolicy uroczystość radośną. Do nich przystali odszczepieni od pnia macierzystego Kościoła katolickiego w Polsce tak zwani maryawici. Już o tem urzędownie obwieścili światu starokatolicy zagraniczni. Pod imieniem starokatolickich biskupów zostali zarejestrowani w depertamencie wyznań obcych trzej pseudo-biskupi — Kowalski, Próchniewski i Gołębiowski; wreszcie sami maryawici o swem zlaniu się ze starokatolicyzmem głoszą światu w drukach swych, noszących charakter dogmatycznych wynurzeń.

Leży przede mną zeszyt obszerny, jako „wydawnictwo o.o. Maryawitów", pod tytułem „W obronie zasad Ewangelii". Jest to robota polemiczna, w której twórcy nowego wyznania próbują obalić krytykę ks. Szelążka na „List pasterski" ich „biskupa". Cytatami z tej broszury, jak sami wydawcy ją nazywają „dogmatycznej", postaram się wykazać, czem są dziś „ojczulkowie" i dokąd oni dążą.

Przedewszystkiem najuroczyściej przyznają się, że filarem ich wiary jest pani Kozłowska z Płocka; pisząc bowiem o jawności swych zasad, publikowanych w gazecie „Maryawita", w ten spo-

sób określają swoje narodziny: „Podana jest w niem (Maryawicie) dokładna i prawdziwa historya ruchu maryawickiego i wyłożone są w niem zasady maryawickie przez samą Założycielkę maryawityzmu Matkę Maryę Franciszkę", a dalej, mówiąc o tem, dlaczego tak długo zostawali w błędach rzymskiego Kościoła, dodają te wymowne słowa: „Okłamanie naszych umysłów przez jezuickie teologie było tak wielkie, że nie chcieliśmy wierzyć nawet natchnionym słowom naszej Założycielki, która nas przestrzegała przed nieomylnością papieską, jako przed zasadniczym błędem Kościoła rzymsko-katolickiego".

Więc wobec tych solennych oświadczeń nie ulega już wątpliwości, że pani Kozłowska jest założycielką nowego wyznania.

Obrawszy sobie za wyrocznię kobietę „natchnioną" i zerwawszy z Papieżem, którego nawet zbuntowani narazie jeszcze uznawali, do niego jeździli, przepraszali i poprawę obiecywali, stali się maryawici najzawziętszymi wrogami prymatu i nieomylności Stolicy Apostolskiej.

Posłuchajmy. „Jeżeli papieże walczyli z królami ziemskimi o tę godność i przywileje, które się im wcale nie należą w Kościele, to niechże wolno będzie nam stanąć w obronie praw, przywilejów i godności Chrystusa przeciw uroszczeniom papieskim...

...jakim tedy prawem papieże mogą być zastępcami i namiestnikami Chrystusa w udzielaniu boskiego życia Kościołowi, kiedy w istocie są tylko uschłą latoroślą i grobami pobielanymi...

...nie my bowiem mamy obowiązek dowodzić, że papież nie jest głową Kościoła, ale papieże powinni wykazać, że godność i przywileje, jakie sobie przywłaszczają w Kościele, pochodzą od Chrystusa i są im osobiście przez Niego udzielone. Dopokąd tego nie wykażą, muszą być poczytywani jako szalbierze i oszuści...

...dlaczego rzymscy obłudnicy powołują się na słowa Chrystusa w obronie samozwańczej władzy rzymskich papieży, o których ani Chrystus, ani apostołowie ani jednem słówkiem nie wspomnieli...

...dla tego my, Maryawici, poczytujemy sobie za najświętszy obowiązek zwalczać tę instytucyę, jako najbardziej wrogą Chrystusowi i Jego Boskiej idei zjednoczenia wszystkich w miłości...

...przedewszystkiem równość ekonomiczna nie jest na rękę watykańskiemu milionerowi, który wyklina nawet samego Chrystusa, upominającego apostołów, ażeby nie mieli ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach...

...Wszystkie cytaty z Ojców Kościoła, któremi zapełnione są rzymsko-katolickie podręczniki i rozprawy teologiczne, napisane w celu ogłupienia i spaczenia umysłów wychowańców seminaryów i akademii na punkcie papiestwa, są albo zgoła fałszywe, albo też nie we właściwem znaczeniu użyte i dzisiejsi papieże, odłączając i wyklinając wszystkie inne Kościoły, sami siebie wyklinają i odłączają od jedności z Chrystusem i Jego Kościołem świętym...

...słowa św. Ambrożego: „gdzie Piotr tam Kościół", nie znaczą, że tam tylko jest Kościół Chrystusowy, gdzie Rzym, i papież, ale tam, gdzie żyje wiara i miłość Chrystusa, jaką św. Piotr i wszyscy apostołowie głosili...

...Fałszywy jest przekład tych słów Pisma św. dokonany w naszym języku przez Jezuitę Wujka, Chrystus nie powiedział do Piotra: „Ty jesteś opoka", ale „ty jesteś Piotr"... przytem opieranie całego systemu religijnego na jednem imieniu, danem Apostołowi, jest niedorzeczną kabalistyką, która prowadzi do absurdu"...

Czyż mamy zbijać rozumowania i „teologię" maryawickich uczonych? Kapłan katolicki, który nie zaniedbał studyów, aż nadto wyraźnie spostrzedz potrafi, jak bunczucznem jest tu kłamstwo i jak smutny stan duchowy tych, którzy w podobny sposób wykrętny uzasadniają swą wiarę. A gdybyśmy z ich dogmatycznej broszury wyrzucili wszystko to, co ma na celu zohydzenie papieża i zapytali, a gdzież są dowody i obrona waszej nauki, nie wesołoby bodaj wyglądali wobec takiego pytania o.o. maryawici.

(c. d. n.)

Prośba.

Za pośrednictwem „Dwut. Dyec." najuprzejmiej proszeni są W.W. Księża Prob. dyecezyi wileńskiej, aby raczyli przesłać fotografie obrazów Smuglewicza, Leksyckiego, Czechowicza, jeżeli, ma się rozumieć, są te obrazy w zarządzanych przez Nich kościołach. Oprócz fotografii pożądane też są szczegóły, dotyczące pochodzenia tych obrazów; oraz, czy się nie znajdą czasami gdzie prace Tadeusza Kundze vel Konicz. Prosi o to „Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami Sztuki i Kultury". Kraków. Collegium Novum.

Przestroga.

Od jednego z W-nych Księży otrzymujemy następującą notatkę: „Od kilku już księży z różnych dekanatów słyszałem, że jakaś panna Kuszneris rodem z Szawel napastuje księży po plebaniach, niby poszukując swego kuzyna księdza; to znowuż wyłudza pieniądze na drogę, żeby dojechać na miejsce, gdzie, niby ma posadę, inne też wymyśla przyczyny odwiedzin; prosi o noclegi, chętnie zostaje, bo zwykle wieczorem się zjawia; u świeckich podaje się za kuzynkę tego proboszcza, w którego obrębie operuje; ma lat 18, młoda, przeciętnej urody. Ponieważ, jak widać, jest to zwykłe ladaco, a może nawet z szajki złodziejskiej, gdyż się wypytuje służbę, kiedy gospodarze udają się na spoczynek, jakie są psy i t. d.; najuprzejmiej przeto proszę Czcigodnego Księdza Redaktora o podanie tych szczegółów w „Dwut. Dyec." ku przestrodze Konfratrów, aby owej osoby nie chcieli przyjmować wcale do swych plebanii".

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

„Indulgencye na Wschodzie".

„W Kościele rzymsko - katolickim sakrament Pokuty przeistoczono w przedmiot kupna i zbytu. Rozgrzeszenie można tam otrzymać za pieniądze. Zamiast dawnych pokut, w kościele łacińskim wprowadzono zwalniające od grzechów dokumenty (gramoty)... odpusty usuwają to lekarstwo sakramentu Pokuty i tę skruchę i poprawę jednostek, które się zabiezpieczyły odpustowemi kartkami".

Tak rozumuje o katolickiej nauce pewien teolog. tygodnik rosyjski, a za nim każdy niemal Rosyanin, który swą wiedzę o rzymskim Kościele czerpie z podręcznika Iłowajskiego. I nie dziw, bo oto nawet episkop Sylwestr w swych pismach również potwierdza te same błędne mniemania: Indulgencye „są kartki papieskie, które zupełnie niezależnie od zbadania wewnętrznego nastroju pokutniczego penitenta dawały mu zupełne przebaczenie, jak wszystkich pokut, tak też i wszystkich grzechów za te same pieniądze, a co w Kościele z dawien dawna uważano za niegodziwe świętokupstwo".

Nie tylko kapłan teolog, lecz każdy przeciętnie uświadomiony katolik wie dobrze, że są to oszczerstwa, wymyślone przez pierwszych reformatorów XVI w. i dziś powtarzane bezmyślnie przez tych wszystkich, którzy nie szukają w katolicyzmie prawdy, lecz z zasady zwalczają go, jako taki.

Zobaczymy jednak, czy teologowie rosyjscy mają prawo w ten sposób odzywać się o nauce katolickiej, a nawet wtedy, gdybyśmy na chwilę przypuścili słuszność zarzutu o odpustach.

Historya cerkwi rosyjskiej, której, niestety, nie chcemy ze szkodą własną poznać, kryje niemało ciekawych szczegółów, które stale wyciąga na światło Boże tygodnik moskiewski „Cerkow".

Czytamy tam, że patryarcha wschodni Atanazy Patelaryusz w czasie pobytu swego w Moskwie prosił cara Aleksego Michajłowicza o pozwolenie nadrukowania 500 indulgencyi, motywując to tem, że kiedy jechał przez Zaporoże, kozacy przychodzili do niego po zwalniające od grzechów indulgencye.

Serb zaś Jerzy Krzyżanicz, który myślał o połączeniu Kościołów, w pamiętnikach swych, wydanych przez Bezsonowa, w r. 1859, mówi, że widział w Kijowie owe indulgencye, drukowane po rosyjsku, które sprzedawał na Rusi bizantyjski patryarcha Atanazy. „W jaki sposób i za jaką cenę sprzedawał takowe, powiada Krzyżanicz, ja niewiem, wiem to tylko, że takie dokumenty, przebaczające grzechy, niektórzy sprzedawali osobom bogatym za pieniądze. Tutaj rozgrzeszają od grzechów wszelkich, nie przypominając ani słówkiem jednak o spowiedzi i pokucie. A ludzie biedni przechowują te dokumenty, jako skarb największy, a przed śmiercią czynią rozporządzenie położenia ich do trumny. Widziałem pewnego metropolitę, który wszędzie, gdzie tylko spotka człowieka bogatego, przedewszystkiem pyta go, czy nie chce on mieć przebaczenia grzechów. Ten się zgadza, a wtedy metropolita święci w jego domu wodę,kropi jego samego i rodzinę, a potem kładzie rękę i księgę na głowę gospodarza i odmawia nad nim długie i drobiazgowe rozgrzeszenie bez żadnej przed tem spowiedzi".

To samo potwierdza Makary w swej historyi. Znany Bohdan Chmielnicki twierdzi, że patryarcha Jerozolimski Paisyusz publicznie rozgrzeszył Chmielnickiego od wszelkich grzechów teraźniejszych i przyszłych, dodając: „Idź i przystąp do Komunii św." „Sam patryarcha błogosławił mię w Kijowie na tę wojnę, poślubił mię moją żonę, rozgrzeszył mię, chociażbym się i nie spowiadał i kazał mi zupełnie wytępić Lachów; jakże mi nie usłu-

chać wielkiego świętego Władyki, głowy naszego i najmilszego gościa".

A i obecnie, jak świadczy „Cerkow", patryarchowie wschodni wydają dokumenty „rozgrzeszające bez spowiedzi i komu się tylko da, dawaj, tylko pieniądze".

Przy grobie Pańskim w Jerozolimie duchowieństwo greckie odprawia specyalne rozgrzeszające liturgie w cenie 25 rb za każdy raz; liturgia ta, według nauki greków, zbawia od grzechów i wszelkich wykroczeń. U greków są też i msze żałobne rozgrzeszające. Greccy popi wysyłają do Rosyi liczne odezwy, w których piszą: „Po skończonem nabożeństwie uroczystem, bywa odprawiona czterdziestoustna panichida, nazywana tak dlatego, że aż 40 duchownych, po kolei każdy, odmawiają rozgrzeszające modlitwy, które imieniem Pańskiem zwalniają wymienione dusze zmarłych od wszelkiej klątwy... tak matka nasza Cerkiew dba, zachęcają grecy, o nasze zbawienie wieczne".

Gdzie takie rzeczy się praktykują, tam trzeba milczeć, a nie urągać innym, którzy nie znają podobnych praktyk.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. Rok 1911 ma się stać dla Rzymu świeckiego rokiem jubileuszowym, który wystawą powszechną tam zapowiedzianą przypomni światu 40-lecie zaboru Miasta wiecznego. Dla Papieża i katolików rok ten ma być rokiem żałoby. Podobno pomimo braku wielkiego kardynałów w Kolegium św., Papież nie zamierza w tym roku mianować nowych. Prawdopodobnie zamknięty będzie Watykan dla osób koronowanych, które wezmą udział w uroczystościach Rzymu świeckiego, muzea i biblioteki jednak dla uczonych i zwiedzających miasto nie będą zamknięte.—Pius X utworzył nowe arcybiskupstwo w Indyach w mieście Simla. — Na Nowy Rok otrzymał Watykan mnóstwo depesz z życzeniami, pomiędzy wielu innemi—od Franciszka-Józefa, Wilhelma II, Augusta III króla saskiego, Alfonsa XIII króla hiszpańskiego, Gustawa V króla szwedzkiego, Haakona VII króla Norwegii, Alberta I króla Belgii, Manuela II króla portugalskiego, od królowej Krystyny, od ich książęcych mości książąt Luipold, od regenta bawarskiego, od księżniczki Maryi Anny regentki luksemburskiej, od księcia Filipa orleańskiego i od jej cesarskiej wysokości hrabiny d'Eu. — Wielkie zdziwienie wywołał udział posła portugalskiego w składaniu noworocznych życzeń Ojcu św. Od czasu zaprowadzenia republiki portugalskiej, poseł portugalski zjawił się wczoraj po raz pierwszy w Watykanie. — Równocześnie z wystawą przypada rocznica Świętopietrza, z tej racyi prasa katolicka wzywa wiernych, ażeby hojniej w roku tym obdzielili swymi ofiarami więźnia, którego ograbiono z państwa i mienia. — „Osservatore Romano" ogłosiło, iż pan Mac-Swiney został wykreślony z liczby kawalerów orderu św. Grzegorza Wielkiego, i odebrany mu został tytuł markiza oraz komandorstwo Stowarzyszenia Piusa IX. Powodem tych degradacyj stał się rozwód p. Mac-Swiney'a, który rozeszedłszy się z żoną, poślubił w kościele protestanckim inną kobietę.—Z powodu cyrkul. min. spr. wewnętrznych w Rosyi, który ostrzega, że się rząd nie może pogodzić z ogłoszeniami encyklik papieskich tylko w „Acta Apostolicae Sedis", nie komunikowanych władzom rosyjskim, „Osserv. Rom." czyni uwagę: „Sądziliśmy, że po koncesyach na polu wolności religijnej i wobec ustaw obecnie w Rosyi obowiązujących także i kościelna wolność katolików znajdzie lepsze traktowanie". — Byli duchowni prawosławni Wierigin i Karalewskij wystosowali do Ojca św. depeszę z powodu niefortunnego artykułu księcia Maxymiliana.

Francya. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży we Francyi z powodu dwudziestopięciolecia założenia tegoż Stowarzyszenia zwołuje na rok 1911 wielki kongres narodowy, któremu będzie przewodniczył mgr. Amette, Arcybiskup Paryża.— Dyrektor bezwyznaniowej szkoły w Boissière-de-Montaigu (w Wandei) spostrzegłszy, że pięciu z jego uczniów nosi medaliki z wizerunkami Matki Boskiej i świętych, rozkazał im zrzucić je, a gdy chłopcy odważnie i stanowczo odmówili, dyrektor wydalił ich ze szkoły. — Rząd francuski naznaczył komisyę oświaty, która opracowała prawo, mające na celu kompletne usunięcie nauki religii ze szkół francuskich przez bebożne i bluźniercze podręczniki. Prawo to zostanie przyjęte, jak tylko władze akademickie zatwierdzą dane podręczniki. Lecz niedość na tem; komisya opracowała paragrafy, które skazują na karę pieniężną , a nawet więzienie, rodziców, opiekunów, księży, biskupów etc. i wszystkie osoby, starające się odwieść dzieci od uczęszczania do tych bezbożnych szkół. Wiadomość ta smutnem echem odbiła się wśród duchow-

nych katolickich, którzy postanowili w dalszym ciągu bronić dusz dzieci chrześcijańskich.

Portugalia. Prawo, wydane przez rząd portugalski przeciwko zakonom, zawiera między innymi następujące paragrafy: Pr. 42. Wzbrania się zakonnikom noszenia sukien zakonnych; każdy z nich, naruszający to prawo, winien być zaaresztowany przez władze lub przez jakąkolwiek osobę z ludu. Par. 44. Żaden Jezuita nie może przebywać na terytoryum ziem portugalskich zarówno w koloniach, jak i w kraju pod karą uwięzienia. Ci tylko mogą powrócić, którzy od dwudziestu lat opuścili zakon. — Tłum rewolucyonistów napadł na kościół katolicki włoski w Lizbonie i zburzył go; ten sam tłum udał się potem do biur trzech dzienników liberalnych i spustoszył je w barbarzyński sposób.

Belgia. Król belgijski z wielką serdecznością przyjął życzenia noworoczne duchowieństwa katolickiego belgijskiego, dziękując mu gorąco za nabożeństwa, odprawiane na intencyę wyzdrowienia królowej. — „Będąc wiernymi sługami Kościoła katolickiego, rzekł na zakończenie — otoczeni czcią i sympatyą sług Jego, szczęśliwi jesteśmy ze sposobności, że możemy złożyć hołd cnotom, patryotyzmowi i poświęcaniu się dla dobra bliźnich księży katolickich"! Tegoż samego dnia nuncyusz papieski złożył wizytę królowej, wyrażając w swojem oraz całego ciała dyplomatycznego imieniu życzenia prędkiego powrotu do zdrowia Jej królewskiej Mości.

Austrya. Nuncyusz Granito di Belmonte dobrowolnie podał się do dymisyi. Znany on był ze swego wystąpienia przeciwko wolnomyślnemu profesorowi Warhmundowi.—W tych dniach zmarła w klasztorze SS. Benedyktynek w tyrolskim Mühlbachu Siostra Aloiza-Alina, córka wodza murzyńskiego z Afryki środkowej. Kilkadziesiąt lat temu, po jednej z krwawych walk między szczepami murzyńskimi, dostała się mała Alina w ręce wrogów, jako łup wojenny. Sprzedana następnie handlarzom niewolników, znalazła się wkrótce, pomimo bardzo niedojrzałego wieku, w jakimś haremie egipskim, skąd ją wykupili misyonarze austryaccy. Oswobodzona z niewoli, przyjęła chrześcijaństwo i postanowiła przywdziać szaty zakonu reguły św. Benedykta. Odtąd w cichym klasztorze tyrolskim snuła się jej czarna postać w białym kapturze benedyktyńskim.—W maleńkiej dyecezyi, obejmującej wyspę Cherso na morzu Adryatyckiem, obchodzono dnia 8 grudnia uroczystość 60-lecia urodzin biskupa dyecezyi Kok, mgra Mahnic. Dyecezya ta jest wzoram dla wszystkich dyecezyi Słowian południowych. Urzędowanie w niej objął J. E. mgr. Mahnic w r. 1896 po 20-letniej pracy nad wychowaniem młodzieży w Gorycyi. Pierwszem dziełem Jego Ekscelencyi było założenie dwóch pism peryodycznych: „Eucharistia" dla duchownych i „Vrt" (Ogród) dla ludu. Szczególniejszą pieczą otoczył ksiądz Biskup młodzież szkolną całej Chorwacyi, nie bojąc się żadnych trudów, nie cofając się przed żadną ofiarą, aby tylko organizując i wychowując młode pokolenie według zasad katolicyzmu, dać ojczyźnie dobrych obywateli i wiernych synów. Jego Ekscelencya utworzył Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej „Domogaj" w Zagrzebiu i „Hrvatska" w Wiedniu: wpływają one na młodzież dodatnio przez dobry przykład członków i rozszerzają poglądy katolickie przez swe pisma: „Krijes" (Płomień) i „Luc" (Światłość), prócz tego dają pomoc materyalną wielu uboższym, odciągając ich od obozów wrogich Kościołowi. W ostatnim czasie wielkim czynem Biskupa Mahnic'a było założenie związku kat.-narodowego (Hrvatski - katolicki - narodni -Savez), którego celem jest szerzenie oświaty wśród ludu, popieranie jego dobrobytu materyalnego, oraz zakładanie spółek gospodarczych i t. d. Przedtem jeszcze, nim ze Stolicy Ap. usłyszeliśmy słowa: „Wyjdźcie z zakrystyi"! — ks. Bisk. Mahnic powiedział, że nieprzyjaciele napowiedział ks. Bisk. Mahnic, że „nieprzyjaciele nawzorem św. Pawła idźmy na rynki i tam głośmy śmiało zasady, na których ma się opierać szczęście ludzi doczesne i wieczne. Św. Paweł sam, gdyby żył w naszych czasach, pierwszyby pisał i drukował gazety, ponieważ to jest dziś najłatwiejszy sposób przemawiania do tysięcy". Zaproszony na uroczystość do Zagrzebia, zacny ks. Biskup nie przybył, ale tylko listownie podziękował za okazane mu przywiązanie, wspominając, że prosił Boga, żeby 60 rok jego życia przeszedł niepostrzeżenie, ale ta łaska nie była mu dana.

Ameryka. W Ameryce, gdzie protestantyzm był dominującą religią, coraz więcej osób przyjmuje wiarę katolicką zarówno wśród ludu, jak i wśród najinteligentniejszej warstwy społeczeństwa. Między innemi donoszą nam, że w Filadelfii wielu pastorów przeszło na łono naszego Kościoła; w katolickiem seminaryum w Averbrock znajduje się kilkunastu pastorów i studentów teologii, uczących się zasad religii katolickiej. W Nowym Jorku prze-

łożona i 5 zakonnic anglikańskiego wyznania nawróciło się. Ten sam zwrot ku katolicyzmowi daje się odczuwaćw w Anglii, gdzie wiele bardzo osób, a między innymi pastor Russel, pastor Archibald Burges — Bayley i pastor David Rhys-Morgan przyjęli wiarę katolicką. Sekciarze przerażeni wzrostem katolicyzmu, nawołują swoich do łączenia się w jedną organizacyę protestancką. Tak metodyści, presbyteryanie, luteranie, anglikanie (spiskopalni). Kardynał Gibbons odpowiedział im w Baltimorskiej katedrze w kazaniu, na Boże Narodzenie. Winszował on projektowi jedności, lecz pod warunkiem, że, jak wszystkie Zjednoczone Stany mają jednego prezydenta, tak wszyscy zjednoczeni chrześcijanie zjednoczą się pod wodzą jednej głowy Kościoła.

Japonia. Pocieszający nad wyraz notujemy tu objaw kultury i tolerancyi Japończyków dla naszych zakonników Maryanitów. Przybyli oni w 1888 roku z Francyi do Tokio i, zawdzięczając swemu taktowi i głębokiej wiedzy w założonej przez siebie wyższej szkole dla młodzieży japońskiej, zdobyli niezwykłe uznanie i wielki szacunek. Posiadają oni obecnie 820 uczniów, a zachęceni powodzeniem otworzyli nowe swe szkoły w Osaka, Nagasaki i Kumanoto. Rząd japoński, oceniając wielkie zasługi tych ojców, powołał wielu z nich na profesorów w liceach państwowych. Zamierzali ojcowie Maryanici stworzyć własny uniwersytet, lecz zubożeni przez konfiskatę swych dóbr w ojczyźnie, musieli zaniechać zamiaru, a wtedy najwybitniejsi japończycy z prezesem ministrów i innych dostojników państwowych naczele, ogłosili składki w państwie całem. Sypią się ofiary — i uniwersytet wkrótce powstanie. Czy u nas wolno o rzeczach podobnych choćby tylko śnić?!

Petersburg. W ostatnich dniach grudnia, dla nieznanych szerszemu ogółowi przyczyn, ustąpił ze stanowiska inspektor Akademii Duchownej ks. kan. Karol Dębiński. Miejsce jego czasowo objął ks. Jerzy Matulewicz. Ks. Kalinka został mianowany wice-proboszczem przy kośc. św. Katarzyny, ks. Kaziunas — prob. w Kołpinie, ks. Warnas — wik. przy kośc. św. Kazimierza w Petersburgu. — W Berezynie na Mińszczyźnie odbyła się uroczystość poświęcenia fundamentów pod budowę nowego kościoła.—Godną jest naśladowania praktyka, której się trzyma duchowieństwo parafialne tutaj nad Newą. Od wczesnej jesieni przez całą zimę, aż do wiosny kilka razy tygodniowo odbywają się katechizacye dzieci, które na wiosnę mają przystąpić do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Dłuższe takie obcowanie kapłana w kościele z dziatwą małą niechybnie musi dodatnio wpływać na urobienie obyczajów i poglądów katolickich wśród chętnych, a wrażliwych główek i serduszek dziecięcych, potrzebujących niezwykłej troski i opieki wśród obcych, a nawet wrogich nam, środowisk inowierczych.—Nie od rzeczy przypomnieć Duchowieństwu Litwy i Rusi, ażeby odradzało młodzieży pracującej wymarsze na zorobki do Petersburga. Wobec wielkiego zastoju w przemyśle fabrycznym i ci, co tu od lat wielu zostają, nie zawsze zarobki zdobyć mogą. Służba niższa narażona tu więcej, niż gdzieindziej na demoralizacyę, a często na wyzysk i nędzę. Konieczną i niezbędną rzeczą jest tworzyć na miejscu w kraju środowiska, gdzie wolne od pracy roln. ręce mogłyby zająć się rzemiosłem. W tym kierunku należałoby pracować Duchowieństwu naszemu, wykazując zarazem ludowi niebezpieczeństwa wędrówek po obcych krajach.

Galicya. W marcu r. b. wyjedzie ze Lwowa i z Wiednia przez Bukareszt, Konstancyę, Konstantynopol, Jaffe pielgrzymka do Jerozolimy z wycieczką do Egiptu, z powrotem na Ateny. J. E. ks. Arcybiskup dr. Józef Teodorowicz uczestniczy w tej podróży i będzie przewodniczył pielgrzymom do miejsc św. Podróż trwać będzie (względnie) 32 dni i kosztuje I kl. — 900. II — 700, III kl. — 430 koron. Szczegółowych programów, kart zgłoszeń dostarcza odwrotnie i opłatnie kierownictwo techniczne pielgrzymki w Wiedniu: VI Mariahilferstrasse nr. 1 i ks. Jakób Kukliński, przełożony O.O. Zmartwychwstańców (Wiedeń III Rennweg nr. 5). — Mówiono dużo o mianowaniu J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego kardynałem, jednak wiadomość ta potrzebuje zastrzeżeń niemało wobec kompletu pełnego austryackich obecnie kardynałów. Prawdopodobniejszymi kandydatami wśród biskupów polskich są J. E. Symon i Rode; ten ostatni z Ameryki.—Rusini zamieszkali w Ameryce, a szczególniej wychodźcy z Węgier i ich duchowni nie są zadowoleni z obecnego bisk. rusk. ks. Ortyńskiego. Czterdziestu dziewięciu ruskich proboszczów w czasie pobytu metropolity ks. Szeptyckiego w Filadelfii wniosło protest przeciw dalszemu pozostawieniu jego na stolicy biskupiej. Wychodząca w Budapeszcie ruska gazeta „Nedila“ wyraża nadzieję, że ks. metropolita sprawę obsady stolicy biskupiej w Ameryce przedstawi niebawem papieżowi

do rozstrzygnięcia, a Rusini amerykańscy dostaną odpowiedniejszego pasterza. Wiadomą jest przytem rzeczą, że w sprawie zmiany biskupa ruskiego w Ameryce wnieśli już posłowie węgierscy interpelacyę w sejmie węgierskim. — Pewien ksiądz Rusin ogłosił ciekawy artykuł pod hasłem: „Powiedzmy sobie prawdę w oczy". Gdzie, istotnie, gorzką wyznaje prawdę, że duchowieństwo rusińskie zapomniało o swem posłuszeństwie katolickiem, a oddało się agitacyi pogańsko-narodowej. „Kiedy chodzi o obronę cerkwi i Boga, — wówczas nas niema, lecz kiedy idzie o jątrzenie, agitacyę, o propagandę patryotycznych haseł, wtedy ojcowie duchowni — w pierwszym rzędzie".

Królestwo. — Zmarł 8 stycznia w Grochowie pod Kutnem w wieku młodym poeta w sukni kapłańskiej, ks. Antoni Szandlerowski. Pomiędzy wielu poetycznemi pracami jego zasługują na wyróżnienie dramaty: „Samson" i „Syn Ziemi", oraz poemat filozoficzno-religijny „Ekscelsior". Pisywał pod pseudonimem Jana Ziemca.—Zjawił się u nas polski Perosi — ks. Wład. Plewka-Plewczyński, twórca artystycznej szopki-kolendy: „Cudna noc". Napisał już ks. P. i wystawiał w Berlinie oratoryum „Res ultimae quatuor"; obecnie pracuje nad oratoryum „Joanna d'Arc". — Na Jasnej Górze życie wraca do porządku, ks. Przezdziecki objął klucze skarbca i zakrystyi. Nabożeństwa w porządku. — J. E. b-p Ryx z Sandomierza wyjechał na kuracyę zagranicę.

Z WILNA I DYECEZYI.

Wilno, 7 stycznia 1911.

Są kwestye i spory, które dla tego tylko istnieją, że walczący nie chcą sobie szczerze spojrzeć w oczy, że przeciwnie, walki tej pragnąc, odsuwają się od siebie coraz dalej i z daleka snują o sobie coraz to fantastyczniejsze przypuszczenia, coraz ostrzejszą broń kują, przenosząc punkt ciężkości w walce z zasad na osoby. Nigdzie tak się nie rozognia spór, nie grają namiętności, jak w walce o ideały religijne i narodowe, bo one najbliższe są człowiekowi i najdroższe, nigdzie też nie popełnia się tylu fałszów, krzywd tylu, co w tych walkach, bo żadna walka tak nie zaślepia, jak religijna lub narodowa. A jednak wśród walk tych często się popełnia to, czego w innych niema — traci z przed oczu przedmiot, o który się walczy, tworzy się w wyobraźni krzywdy, których nikt nie zadał. Walka narodowościowa u nas tem szpetniejszą jest, tem większym obciąża sumienie grzechem, im ściślejsze nas łączą węzły — nie historyczne, ale węzły krwi matczynej — Kościoła, węzły soków wspólnej matki-ziemi, węzły bólów wspólnych i tych samych łez, i tej samej niedoli. A im dłużej walka trwa, tem więcej spada na nas odpowiedzialności, żeśmy jej nie zażegnali, że pozwoliliśmy jej rozgorzeć—my, których zadaniem jest nieść pokój, których celem jest—zło zwalczać, my kapłani, za to, żeśmy tego zła nie zwalczali i zwalczać nie chcieli. Rok ubiegły nic w tej walce nie zmienił—owszem, przepaść, dzielącą nas wzajemnie, pogłębił. Czyż i dalej tak będzie?... Czyż sił nam zabrakło, że niesnaski zażegnać, boju przerwać, zgorszenia nie siać, nie możemy?... Czyż rąk wyciągnąć i do Boga zawołać błagalnie, ażeby „zgodę prawdziwą dać raczył", nie zdołamy?.. Co powaśnionych godzić zdążamy, czyż tej waśni—tak samo załagodzić nie mamy obowiązku, zwłaszcza, że wskutek niej ogromna liczba dusz cierpieć nie przestaje? Kto ceni swą Matkę-Kościół, kto dobro dusz i cele powołania stawia wyżej ponad wszelkie inne dobra, niech stanie wśród braci zwaśnionej, modlitwą wzmocniony, centrum wśród skrajnich stronnictw wytworzy, miłością i sprawiedliwością zbrojne! Kto wie, możeby prędko zaświtała jutrzenka zgody, możeby zajaśniało słońce miłości, bo z modlitwy zrodzony czyn łaska przecudnym zdobi wieńcem!

Substitutus.

Wilno. — Powszechny żal, nietylko wśród szeregów duchowieństwa, ale i świeckich osób, wywołała śmierć księdza prałata Wiktora Radzimińskiego-Frąckiewicza, to też pogrzeb 27 grudnia odbył się przy niezwykle licznym udziale wiernych.

Umarli. W ciągu roku ubiegłego zmarło w dyecezyi wileńskiej 10 kapłanów. Oprócz 8-miu wymienionych w rubryceli r. 1911, zmarli: ks. Józef Gabszewicz i ks. prał. Wiktor Radzimiński-Frąckiewicz.

Kapituła wileńska przez wyniesienie prałata-scholastyka ks. Wincentego Kluczyńskiego na arcybiskupstwo Mohylowskie i śmierć dwóch kanoników, została uszczuplona o 3 członków.

Księża pod sądem. Ks. Franciszek Czaglis prob. w Trabach dek. wiszn. na mocy a. 362 ust. o kar., ks. Wincenty Wojtekunas prob. w Podbrzeziu dek. giedrojc. na mocy a. 289 ust. o kar. i ks. Józef Kancler wik. z Olkienik dek. mereck. na mocy par. 1 a. 93 kod. karn.

Odrzucenie. — Gub. grodzieński nie potwierdził na urzędzie kapelana szkół w Słonimie ks. Władysława Kurpisa i ks. Antoniego Czyżewskiego na prob. w Kossowie dek. słonim.

Dyecezya Łucko-Żytomierska.

Z rozporządzenia Władzy Dyecezalnej zostali naznaczeni: ks. Aleksander Kuczyński — dziekanem Dubieńskim i ks. kan. Feliks Sznarbachowski — wice-dziekanem Winnickim; proboszczami: ks. Stanisław Cichocki — w Połonnem, ks. Longin Szahin — w Złoczówce, ks. Maciej Bryńczak — w Biliłówce; ks. Wincenty Pruszyński — w Samhorodku, ks. Ryszard Szyszko — w Korcu i ks. Aleksander Wierzbicki—w Sobulcu. Wikaryuszami: ks. Ludwik Żmigrodzki w Kijowie przy kościele św. Mikołaja i ks. Rafał Babiański w Latyczowie.—Ks. Longin Dobrowolski dziekan Mohylowski otrzymał urlop na czas dłuższy zagranicę dla poratowania zdrowia. — Ksiądz Franciszek Goliszewski przeniósł się z dyecezyi łucko-żytomierskiej do archidyecezyi mohylowskiej i zamieszkał w Moskwie. — Od 1 stycznia otwarto w Kijowie nową parafię przy kościele św. Mikołaja. Bulwar Bibikowski ma stanowić granicę obu parafii. — Na miejsce ustępującego proboszcza kościoła św. Aleksandra, ks. Stawińskiego, został naznaczony proboszcz dotychczasowy w Fastowie ks. Stanisław Szeptycki. — Z ustąpieniem ks. Stawińskiego przestał wychodzić w Kijowie tygodnik „Głos Katolicki". — Na Podolu powstały dwie parafie nowe: Szamczyńce i Wołkowińce. Na Wołyniu zaś siedem: Baranówka, Barasze, Czernicka, Słobódka, Emelczyn, Horodnica, Nowy Zawod i Romanów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. Ks. Konstanty K. — Samo przez się umieszczenie rozporządzeń Ordynaryatu w „Dwutygodniku Dyec." siły obowiązującej im nie nadaje, chybaby inaczej postanowił sam Ordynaryusz. Takiego postanowienia dotąd nie było.

W. Ks. Wierzbowski. Artykuł umieścimy.

W. Ks. Siwicki. — Obecnie tej kwestyi, którą porusza Ks. Proboszcz, omawiać w „Dwut. Dyec." nie możemy, dlatego też artykuł Ks. Prob. pozostaje u nas; możemy go zwrócić.

W. Ks. Taszkun. — Artykuł, o którym Ks. Proboszcz mówi, należy dać do cenzury Władzy dyecezalnej.

W. Ks. Z. K. — Najlepiej w kwestyi Kapituły wileńskiej mógłby poinformować Księdza Dobr. Ks. Prałat Kurczewski, który, niestety, obecnie jest chory i od paru miesięcy przebywa w Meranie. W dziele Ks. J. Kurczewskiego „Kościół Zamkowy" mógłby Ks. Dobr. znaleźć niektóre wiadomości. W prywatnym ubiorze Kapituła wileńska ma—fioletowe guziki i pasy; przywilej na to został dany przez Leona XIII Biskupowi Zwierowiczowi.

OD ADMINISTRACYI.

Nr 1-szy „Dwutygod. Dyec." wysyłamy wszystkim naszym zeszłorocznym Prenumeratorom. Jeżeli ktoś sobie nie życzy w dalszym ciągu odbierać pisma — raczy przysłać otrzymany numer z powrotem z napisem: „nieprzyjęte".

W roku 1911 bieżące NrNr „Dwutygod. Dyec." wychodzić będą z drukarni **dnia 10 i 25** każdego miesiąca.

Upraszamy o nadsyłanie prenumeraty.

G. PIOTROWSKI.
BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE
Wilno Antokolska 6. telef. 347
poleca
Szanownemu Duchowieństwu
Posadzki terakotowe
Płytki i cegiełki okładzinowe do ścian (matowe i glazurowane)
Cegłę fasonową
Dachówkę wszystkich rodzajów
Szyby białe, kolorowe i desenlowe (zwykłe i katedralne
Witraże artystyczne do okien
Obrazy z mozajki porcelanowej
Marmury i piaskowiec (wyroby)
Figury świętych terakotowe
Okna, sztachety, balustrady etc. etc.
Albumy, cenniki i próby na żądanie
Gratis i Franco

WILEŃSKIE TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO
KREDYTU

PROSPEKT Ś-to JERSKI Nr 5.

Dyskontuje weksle, udziela **pożyczki** pod zastaw papierów procentowych, weksli, towarów i t. p., **inkasuje** weksle, wydaje **przekazy,** przyjmuje **wkłady** i t. d.

Płaci:

Za rachunki bieżące zwycz. 4%
„ „ „ warunk. 5½%
„ lokaty roczne 6%

Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr 78

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozajkowej w wypukłorzeźbie Stacje męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

POLECA: Tel. 510.

Guibert J. **WIARA A NAUKI PRZYRODNICZE**, przekład z franc., str. 242. Cena 1.20
W opr. 1.60, na pap. welin. 1.50, w ozd. opr. 2.—

„IMMORTELE SŁOWACKIEGO“. Wybór złotych myśli Juljusza Słowackiego, z rysunkami zdob. Ruszczyca, str. 145, cena 1.40
Na papierze czerpanym 1.80
W ozdobnej oprawie . . . . po rb. 2 — i 2.50

Kęczkowska Z. **Królowa dziewic.** Książka do nabożeństwa dla młodszego wieku. Cena —.40
W oprawie płóciennej 1 rb., w szagryn 1.20, 1.50 2.—, 2.75 i 3.—, w celluloid 3 80

Proście, a będzie wam dano. Książka do nabożeństwa dla użytku mężczyzn. Cena. . —.40
W płótno 1.20, w szagryn 1.60 do . . . 2.—

Sursum Corda. Książeczka do modlitwy. Cena —.40
W płótno 80 k., w szagryn 1,20, 1.45, 1.80 do 3.—

WSZECHŚWIAT KATOLICKI W OBRAZACH. Widoki świątyń i innych pomników budownictwa religijnego. Reprodukcje celniejszych obrazów i innych arcydzieł sztuki religijnej. Sceny treści religijnej z życia różnych narodów. Tekst opracowany na podstawie obcych i swojskich źródeł. W ozdobnej oprawie . . . . . rb. 6.—

Kowalewska Z. **Wspomnienia z 1863 roku.** Z ilustr. — wkrótce ukażą się z druku.

Księgarnia poleca wielki wybór książek w różnych językach ze wszystkich działów wiedzy i literatury. Wielki wybór KSIĄŻEK SZKOLNYCH i LUDOWYCH. Urządza CZYTELNIE i BIBLJOTEKI. KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA w oprawach skromnych i wykwintnych. Posiada w wielkim wyborze: MSZAŁY, BREWJARZE, DIURNALIKI i KANONY. Teologję łacińską. SKŁAD NUT znacznie rozszerzony. Pośredniczy w PRENUMERACIE PISM polskich i obcych. Zamówienia zamiejscowe załatwia szybko i dokładnie. Katalogi przesyła bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca **Ks. Stanisław Maciejewicz.** Drukarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie.